TOŻSAMOŚĆ · ANALIZA

JAN STACHNIUK JAKO KONTESTATOR IDEOLOGII MŁODEJ GENERACJI RUCHU NARODOWEGO

Bogumił Grott · 18 kwietnia 2024

W roku 1935 ukazała się drukiem książka Jana Stachniuka „Heroiczna wspólnota narodu" poświęcona zagadnieniom polityki gospodarczo-społecznej, jaką według autora powinno się realizować w II Rzeczypospolitej. Stała się ona dokonaniem równoległym, nie tylko ze względu na daty pojawienia się na rynku księgarskim, do opublikowanej w roku poprzednim głośnej pracy Adama Doboszyńskiego „Gospodarka narodowa", ale także i z racji swego charakteru, jako propozycja całościowa dotycząca tego samego zagadnienia. Stachniuk bowiem przedstawił tam swoją własną wizję drogi rozwoju gospodarczego i społecznego dla Polski, zupełnie odmienną nie tylko od koncepcji Doboszyńskiego, ale także i od innych teoretyków gospodarczych pozostających w kręgu oddziaływania myśli liberalnej.

O ile „Gospodarka narodowa" była pozycją, która wywołała szerokie zainteresowanie, co najmniej w obrębie obozu politycznego jej autora, czego przejawem stały się dwa jej wznowienia w niedługim czasie po jej publikacji (oraz zapowiedź na łamach „Myśli Narodowej" kolejnego wydania przewidzianego na jesień 1939 roku), to „Heroiczna wspólnota narodu" przeszła bez większego echa, budząc zainteresowanie tylko u nielicznych. Jednym z nich był Jan Mosdorf – wówczas były przywódca Obozu Narodowo Radykalnego, który w zamieszczonej w „Prosto z mostu" recenzji wyrażał się co prawda dość ciepło o jej autorze, ale równocześnie nie zamierzał całościowo akceptować zawartych w niej propozycji.

Nie zrażając się takim klimatem powstałym wokół „Heroicznej..." zajmiemy się jednak poglądami jej autora, albowiem w zestawieniu z wymienioną tu książką Doboszyńskiego, jak i innymi wypowiedziami formułowanymi w podobnym duchu, porusza ona zagadnienia o kardynalnym znaczeniu zarówno dla II Rzeczypospolitej, jak i dla późniejszych etapów historii Polski oraz jej mieszkańców. Można nawet przyjąć z dużą pewnością, że pojawienie się Stachniuka oraz krystalizującej się z czasem wokół niego grupy było równoznaczne z jakąś nowatorską próbą zaradzenia istniejącemu przecież przez całe dwudziestolecie międzywojenne zagrożeniu, poprzez podjęcie ogromnego wysiłku w kierunku znacznego podniesienia własnego potencjału. Dlatego też, trzeba to podkreślić, że środowisko autora „Heroicznej...", mimo niewielkiej stosunkowo liczby związanych z nim osób, przewyższało niewspółmiernie szereg innych grup politycznych czy małych partii, jakich nie brakowało w II Rzeczypospolitej, a które w gruncie rzeczy wnosiły w sferę polityki i rozwoju społecznego bardzo niewiele.

CZYTAJ TAKŻE: **O zbudowanie siły narodowej między Rosją a Niemcami. Co mieli nam do powiedzenia Brzozowski, Dmowski, Doboszyński, Malatyński, Rybarski i Stachniuk**

Dziedzictwo polskiej inteligencji

Jedną z najważniejszych przyczyn, które wywołały kontestacyjną postawę Stachniuka był bez wątpienia stan myśli gospodarczej, a nawet całej wizji kultury duchowej lansowanej w obrębie młodej generacji ruchu narodowego od szeregu już lat. Proponowana przez Doboszyńskiego i podobnie zorientowanych działaczy dekoncentracja przemysłu i odwoływanie się do kulturowych oraz gospodarczych ideałów średniowiecza było nie do przyjęcia z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa. Równocześnie gospodarcza polityka sanacyjna była mało efektywna w porównaniu z wymogami tegoż bezpieczeństwa.

W obozie narodowym, co nie było dziwne, zwracano uwagę na zagrożenie komunizmem. Projekt Doboszyńskiego wydawał się wychodzić naprzeciw takiemu odczuciu, ale czynił to w sposób niezwykle jednostronny. Zarówno jemu, jak i wielu innym działaczom wydawało się, że eliminacja proletariatu jako klasy społecznej, z natury podatnej na lewicową propagandę będzie dobrym antidotum na zagrożenie ze wschodu. Dekoncentracja przemysłu i wprowadzenie gospodarki opartej o system małych warsztatów miała stać się przyczyną wykształcenia się szerokiej warstwy rzemieślników – posiadaczy drobnych warsztatów produkcyjnych. Miałoby to zmienić preferencje mentalne i ideologiczne oraz zapewnić ład społeczny. Odwoływano się więc także do modelu społeczeństwa średniowiecznego, gdzie system cechowy miał zapewniać istnienie wielu właścicielom drobnych warsztatów oraz eliminować możliwość kapitalistycznego wyzysku, jaki później spowodował kapitalizm. Zapominano jednak o konieczności wytworzenia odpowiedniego potencjału industrialnego, który był przecież nieodzownym warunkiem samodzielnego zaopatrzenia armii, a więc bezpieczeństwa narodowego. Równocześnie z pomysłem zmiany produkcyjnej infrastruktury lansowano mentalność człowieka poprzestającego tylko na tym, czego wymagała przynależność do właściwego mu stanu społecznego. Eliminowano więc i tak w Polsce bardzo słabo wykształconego, przysłowiowego „ducha kapitalizmu", a więc mentalność charakteryzującą człowieka dynamicznie prącego do przodu, starającego się przekraczać swój stan i osiągać stale coś więcej. Ówczesna publicystyka narodowa w sposób dość masowy lansowała statyczny model życiowy. Dla tego typu postaw szukano argumentacji w sferze religijnej i filozofii personalistycznej.

Okres, w którym krystalizowała się formacja „młodych" w obozie narodowym, w sporym zakresie pokrywał się z czasem trwania wielkiego kryzysu gospodarczego. Jak pisał po latach jeden z byłych młodych działaczy obozu narodowego Wojciech Wasiutyński, „na ludziach, którzy dojrzewali w późnych latach dwudziestych i wczesnych trzydziestych, wycisnął niezatarte piętno wielki kryzys gospodarki; młodzi ludzie z lat trzydziestych przyjmowali za pewnik, że kapitalizm się kończy (...) chodziło tylko o to, co po kapitalizmie". Sądzono, iż zaczyna się nowa epoka, co tym bardziej sprzyjało rozwojowi myśli, jak zorganizować społeczeństwo i na czym powinny opierać się jego podstawy.

> Osobnym, choć ściśle skorelowanym z innymi kwestiami bytu narodowego problemem był oczywiście duchowy profil polskiego społeczeństwa, a przynajmniej tej części jego elit, które nadawały ton pojawiającym się w obozie narodowym nowym przekonaniom, ideom i proponowanym rozwiązaniom. Jak więc wyglądała sytuacja na tym polu? Nie można tu pominąć kwestii polskiego charakteru narodowego, który stanowił przecież istotną glebę dla pojawiających się propozycji, warunkując ich charakter i zasięg.

Cofając się trochę, trzeba pamiętać, że Dmowski w latach pisania „Myśli nowoczesnego Polaka" był krytycznie nastawiony do polskiego inteligenta, uważanego za kontynuatora wielu kulturowych cech szlachetczyzny. Jasno dawał do zrozumienia, jakie właściwości osobnicze i kulturowe są godne popierania i propagowania. Jego stanowisko pokrywa się z poglądami socjologii polskiej, która również krytycznie odnosiła się do polskiego inteligenta z końca XIX wieku i pierwszej połowy wieku XX-tego. Ciekawe są uwagi jednego z reprezentantów tej dyscypliny profesora J. Chałasińskiego. W książce „Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej" pisał on: „Wiele rysów (*tej grupy społecznej* – przyp. B.G.) to szczątkowe organy dawnej Polski szlacheckiej, to zdegenerowane szczątki szlacheckiej tradycji, których kapitalizm nie wymiótł tak, jak gdzie indziej, gdyż był za słaby i nie ogarnął szlacheckiej masy, z której formowała się inteligencja polska".

Kontynuując swoje wywody, podkreślał: „kapitalizm w Polsce rozwinął się dzięki cudzoziemcom, przy bardzo słabym udziale polskiej szlachty. Inteligencja polska kształtowała się jako uboczny produkt, a nie jako pionierski element kapitalistycznego rozwoju". Uznawał on też wywody Dmowskiego za trafne odbicie interesującego go wycinka kultury społecznej.

Podobne cytaty można by mnożyć. Przytoczymy tu jeszcze kilka spośród charakterystycznych wypowiedzi, bo problem jest niezwykle ważny i właściwie do dzisiaj w części jeszcze aktualny.

> Dmowski w latach kiedy to pisał swoje „Myśli..." jednoznacznie stał na stanowisku, iż na świecie trwała twarda walka o byt i oczekiwanie na „sprawiedliwość" nie wystarcza. Taka postawa może prowadzić do całkowitej klęski narodowej. Narzekał, że „przeważający wpływ na (...) polityczne zachowanie się społeczeństwa mają te stany, które i w życiu prywatnym przechowują tradycje narodowej bierności, sfery ziemiańskie i inteligencja".

Sumując poglądy tak z jednej strony Dmowskiego oraz socjologa Chałasińskiego, otrzymujemy obraz specyficznego dualizmu w obrębie świadomości polskiej na przełomie wieków, a nawet i później. Sfera spraw związanych z patriotyzmem zlewa się wówczas w jedną całość z kulturowymi własnościami biernie nastawionych warstw inteligenckich. Natomiast dynamika życiowa i rozmach gospodarczy towarzyszy, jeśli idzie o przedstawicieli społeczeństwa polskiego, grupom nowobogackim nastawionym egoistycznie i apolitycznie, co należy rozumieć i w ten sposób, że zbyt często obojętnym w stosunku do treści polskiego patriotyzmu. Ich właściwości psychiczne, które początkowo doceniał Dmowski nie stają się częścią składową tegoż patriotyzmu.

Jeden z działaczy młodszego pokolenia narodowego w latach trzydziestych Zdzisław Stahl, syn wiceprezydenta Lwowa, którego można kwalifikować jako naukowca i publicystę, potwierdza przytoczone wyżej współczesne mu mechanizmy kulturowe. Pisze on wówczas: „Tradycyjne odwieczne pojęcia, właściwe naszej cywilizacji stawiały zawsze gospodarcze sprawy, obowiązki i funkcje najniżej w społecznej hierarchii" („Wobec zagadnień gospodarczych").

W świetle analizy licznych wypowiedzi dotyczących tej dziedziny życia należy więc uznać, iż „młodzi" obozu narodowego już w początkowej fazie tworzenia swoich ideowych podstaw przejmowali większość poglądów na sprawy gospodarcze od polskiej inteligencji, rekrutując się w dużej mierze z jej szeregów.

Odwracali się od wzorców, jakie stawiał im przed oczyma model zachodniego kapitalizmu, akceptowany przez Dmowskiego, przynajmniej na przełomie XIX i XX wieku, gdy powstawały m.in. „Myśli nowoczesnego Polaka".

Młodoendecki kult statyzmu

Jednak z biegiem lat i on już inaczej oceniał właściwości polskiego inteligenta, którą to warstwę wcześniej tak krytykował. Jest to osobne zagadnienie, które nie może tu być całkiem pominięte. Nasuwa się więc pytanie, dlaczego tak się stało i jakie czynniki wpłynęły na odczuwanie tego problemu przez lidera obozu narodowego. W jego pismach można znaleźć lakoniczną wypowiedź, iż pierwotny kształt przesłania, które początkowo niosła ze sobą ta formacja polityczna, nie zdołał się przyjąć w ogarnianych przez nią coraz to liczniejszych kręgach społecznych. Rzeczywiście pierwotne tory myśli Narodowej Demokracji nie zostały później przyjęte przez ogół tej partii. Podobnie i Dmowski, o czym świadczą narastające wraz z upływem czasu jego kolejne wypowiedzi, wyraźnie przesuwał akcenty aprobując cechy polskiej inteligencji, jak np. pewien idealizm połączony ze zdolnościami do bezinteresownego poświęcenia. Jak się wydaje w wyniku takiego procesu myślowego widocznego u niego w latach funkcjonowania Obozu Wielkiej Polski, na jednym biegunie plasował przewodnie siły tendencji industrializacyjnych, a więc kapitał, mający charakter międzynarodowy, reprezentowany w Polsce w większości przez obce żywioły oraz najszerzej pojmowany liberalizm, który teoretycznie uzasadniał wolną grę sił i jawił się jako przejaw „zmaterializowania" postaw ludzkich. Z drugiej zaś strony sytuował nastrojony altruistycznie i religijnie polski etos narodowy, mający służyć jako moralna i kulturowa podstawa tworzącej się w obrębie OWP ideologii. W kręgu Ruchu Młodych została oficjalnie zaakceptowana rozłączność pomiędzy „materializmem", kojarzonym przecież także z dynamiką rozwoju cywilizacyjnego, który wyrażał się także dużym uznaniem wysokiej techniki i akceptacją warunków potrzebnych do jej rozwoju, a obszarem zagadnień łączących się z problematyką narodu i patriotyzmu polskiego. Taki rozwój sytuacji na płaszczyźnie ideowej został pogłębiony przez widmo wielkiego kryzysu gospodarczego z lat 1929-1933, który w krajach słabiej rozwiniętych, także i w Polsce, trwał jeszcze dłużej. Dmowski, a wraz z nim młode pokolenie narodowców, dopatrywali się w wyniku takiego rozwoju sytuacji końca epoki industrialnej i regresu w dziedzinie materialnej, co miałoby zaowocować całkowitą przebudową struktury gospodarczej państw wysoko uprzemysłowionych. Takie interpretacje sytuacji zbiegały się, co należy tu mocno podkreślić, z mentalnością gospodarczą wiodących środowisk młodej generacji endeckiej, wywodzącej się na ogół z kręgów nastawionych tradycjonalistycznie. Zaś liberalna myśl gospodarcza, którą reprezentował w tym środowisku profesor Roman Rybarski została zmarginalizowana i ograniczona do wąskiego grona. Antyindustrialne nastawienie miało także i inne dodatkowe przyczyny. Kryzys powodujący bezrobocie i konkurencja gospodarcza z elementem żydowskim występującym w Polsce bardzo licznie, tworzyły sprzyjającą atmosferę dla nowych idei gospodarczych. Duże znaczenie miał także katolicyzm, który, chociaż, jak to można przeczytać w encyklice *Quadragesimo anno* uznawał industrializm za trwały dorobek cywilizacji ludzkiej, to jednak nie wspierał wydatnie tych cech człowieka, które służyły rozwojowi materialnemu społeczeństw. Wydana w 1927 roku programowa broszura OWP, napisana przez Dmowskiego, „Kościół, naród i państwo" otwierała wrota tego środowiska na różne inspiracje wychodzące z kręgów ówczesnego tradycjonalistycznego katolicyzmu. W konsekwencji tomizm zaczyna z czasem odgrywać rolę filozofii podstawowej wśród „młodych". Widać to bardzo wyraźnie np. w popularnej książce Adama Doboszyńskiego „Gospodarka narodowa", jak i w innych wypowiedziach ideowych. Jako przejaw pewnego fundamentalizmu należy uznać przede wszystkim ideę „nowego średniowiecza", która pojawiła

się w Polsce głównie za sprawą przekładu książki rosyjskiego filozofa Mikołaja Bierdjajewa, o takim właśnie tytule, którą przetłumaczył na język polski w roku 1936 jeden z działaczy narodowych. Główne założenia książki Bierdjajewa stały się, wyznacznikiem młodoendeckiej filozofii kultury. Filozof ten głosił, iż: „renesans zawiódł, zawiodła reformacja i zawiodło oświecenie. Zawiodły tez rewolucje inspirowane przez ludzi oświecenia, załamały się nadzieje, które w nich pokładano". Bierdjajew zapowiadał planowy regres i ucieczkę od świata techniki oraz walki z przyrodą i dążenia do jej opanowywania i podporządkowywania człowiekowi. Proponowane przez niego „nowe średniowiecze" to „rytmiczna zmiana epok, przejście od racjonalizmu do irracjonalizmu". Wpływ takich poglądów jest widoczny w wypowiedziach wielu polityków i publicystów narodowych końca II Rzeczypospolitej. Przypomnijmy jednego z nich – Karola Stefana Frycza pisującego w „Myśli Narodowej". Korygował on poglądy dawniejszych prominentów własnego obozu, oceniając polski interes narodowy jako podrzędny w stosunku do interesu „cywilizacji łacińskiej". Podkreślał, że „potęga i wielkość Polski nie są bynajmniej celami samymi w sobie". Generacja „młodych" dość powszechnie odrzucała ideę postępu, fascynując się statyzmem średniowiecza. Zapowiadano powrót „ku źródłom", rozumiejąc pod tym pojęciem wartości, które usunęła w cień rewolucja francuska. Protestując przeciwko skutkom przewrotu umysłowego oświecenia, w końcu negowano sens całego wieku XIX jako epoki szybkich przemian i rozwijającego się liberalizmu oraz socjalizmu. Przedrewolucyjny *ancien regime* stawał się okresem wzorcowym i punktem odniesienia. Oczywiście, o czym nie można zapomnieć potępiano ekstremalny nacjonalizm niemiecki, a z czasem i włoski faszyzm jako kierunki diametralnie odmienne od własnego i obce. Nie dostrzegano jednak zupełnie, że zarówno proponowany przez popularnego wśród „młodych" endecji Doboszyńskiego (historyk tego obozu J. J. Terej nazywał go „bożyszczem młodych") model gospodarczy nacechowany w sferze narracji technicznej pomysłem dekoncentracji przemysłu i przewagą rolnictwa, a w sferze obyczajowej krytyką „pogoni za zyskiem" i poprzestawaniem na pewnym minimalizmie materialnym, nie mógł dać takich sił, które by pozwoliły obronić się przed owym niemieckim szowinizmem nieustępliwie prącym w takiej czy innej formie na wschód i na Polskę.

Koncepcja przemiany polskiej gospodarki na sieć drobnych warsztatów eliminowałaby proletariat jako klasę, jakby z definicji podatną na hasła komunizmu czy socjalizmu. Równocześnie, jak sądzili zwolennicy tej koncepcji, zapewniałaby ona więcej miejsc pracy niż zmechanizowany system produkcji fabrycznej. Należy jednak stale pamiętać, że nie był to projekt zalecany czasowo, co miało później miejsce np. w Chinach, ale wsparty odpowiednią teorią model ustroju uważanego na idealny i przewidywany „na zawsze". Równocześnie miałaby zniknąć mentalność człowieka dynamicznego, prącego do przodu, starającego się zawsze zdziałać więcej, szybciej i sprawniej. Psychologia mas miałaby być już całkiem inna niż w wysoko rozwiniętych krajach świata, natomiast klimat demonstrowany na kartkach „Myśli nowoczesnego Polaka" czy w innych tekstach „ojców założycieli" endecji (w tym Popławskiego czy Balickiego) nie miałyby już prawa funkcjonować. Tu warto wspomnieć, że niektóre prace Zygmunta Balickiego nie były w omawianym okresie przez lata wznawiane, gdyż w przeciwieństwie do „Myśli...." Dmowskiego charakteryzowały się daleko precyzyjniejszym językiem i tym bardziej nie pasowały do ducha rozprzestrzeniającego się z czasem coraz bardziej wśród „młodych".

> W efekcie takich propozycji ideowych Stronnictwo Narodowe, jako nowa odsłona obozu narodowego, wydatnie zwiększyło swoje szeregi, osiągając z początkiem 1939 roku ponad 200 tys. członków regularnie płacących składki. Nie licząc sanacyjnego Obozu Zjednoczenia Narodowe-

> go, w którym członkostwo często stawało się wynikiem mechanicznego przyjmowania np. funkcjonariuszy państwowych, pod koniec II Rzeczypospolitej była to największa partia polityczna.

Nie miejsce tu na omawianie dziejów organizacyjnych tej formacji. Interesującym jest dla nas w tej chwili problem mentalnej kondycji setek tysięcy obywateli będących członkami Stronnictwa Narodowego, ich rodzin oraz sympatyków oddających na to ugrupowanie swoje głosy w wyborach i podobnie odczuwających problemy polskiego życia i polskiego państwa.

Kontestator

W końcu lat dwudziestych w Poznaniu, jako student zaczyna swoją działalność Jan Stachniuk. Staje się on kontestatorem przedstawionych tu w telegraficznym skrócie przemian ideowych zachodzących w polskim ruchu narodowym. W okresie tym, poza granicami naszego kraju powoli zaczynają zbierać się ciemne chmury, które po niewielu latach miały zawisnąć nad odrodzoną II Rzeczpospolitą. Powoli wstają z kolan pokonane, ale przecież nie do końca, Niemcy. Rozprzestrzenia się tam szowinistyczny i rasistowski nacjonalizm oraz rewizjonizm w stosunku do Polski, który był zresztą właściwością także i innych tamtejszych partii politycznych. Niesie on ze sobą także hasło rozprzestrzenienia się Niemiec na szerokie terytoria Europy środkowej i wschodniej. Tak więc epoka występowania „rewolucji narodowych", którą Dmowski oceniał początkowo jako zasadniczo pozytywne zjawisko, w ostatecznym efekcie generuje widmo zagłady. Natomiast ideologia młodej generacji obozu narodowego nie wykazuje pierwiastków adekwatnych do sytuacji. Co prawda w prasie narodowej pojawiają się nawet wyrazy chęci odzyskania niektórych utraconych w toku historii ziem na zachodzie, jak części Górnego Śląska czy Mazur wraz z Warmią, ale są to intencje bez materialnego pokrycia tj. możliwości realizacji przez państwo polskie.

Jan Stachniuk jest właśnie takim ideologiem, który zauważa braki nie tylko poszczególnych koncepcji endeckich czy później i oenerowskich, ale także stara się analizować podstawy kulturowe oficjalnej polskości pod kątem jej odporności i zdolności obronienia się przed naporem sił zewnętrznych. Podejmuje on działalność ideologiczną w okresie, w którym w Rosji sowieckiej przebiegają pierwsze plany pięcioletnie, mające z czasem zapewnić temu państwu odpowiedni potencjał przemysłowy, a co za tym idzie i militarny. Jeden z pierwszych artykułów Stachniuka nosi właśnie tytuł „Uwagi o piatiletce". Dostrzega on zaciskające się powoli wokół Rzeczypospolitej kleszcze wrogich sąsiadów. Widzi geopolityczne uwarunkowania i bezwzględną konieczność radykalnego zwiększenia własnego potencjału jako warunku przetrwania. Wyrazem politycznych, ale i gospodarczo-społecznych przekonań Stachniuka stają się pierwsze jego książki „Kolektywizm a naród" (1933) i „Heroiczna wspólnota narodu" (1935). Ta ostatnia książka miała charakter ściśle paralelny w stosunku do „Gospodarki narodowej" Doboszyńskiego. Z czasem, poza nawoływaniem do zainicjowania w kraju intensywnego rozwoju industrialnego, Stachniuk zaczyna także rozwijać własną filozofię kultury. Dostrzega bowiem rangę zagadnień stanowiących kulturowe i psychologiczne podłoże procesów gospodarczych i zaczyna doszukiwać się przyczyn sytuacji, w jakiej znajduje się pod tym względem Polska – i to nie tylko w sferze kwestii technicznych. Całokształt swojej myśli z czasem zaczyna nazywać „kulturalizmem". Jest to koncepcja skierowana bezpośrednio przeciw ideałowi „nowego średniowiecza", odwołująca się do dorobku różnych badaczy relacji pomiędzy religiami a życiem gospodarczym. Wśród przypisów w jego tekstach można spotkać takie nazwiska jak Max Weber i jego znaną pracę „Etyka protestancka a duch kapitalizmu" oraz dokonania innych badaczy problemu. Z

poglądów Stachniuka wyziera równocześnie wpływ rozmaitych konstatacji Stanisława Brzozowskiego.

Kolejną książką Stachniuka są „Dzieje bez dziejów – teoria wewnętrznego rozwoju Polski", wydana w przeddzień wybuchu wojny. Trochę wcześniej, bo jesienią 1937 roku zaczyna się ukazywać miesięcznik „Zadruga – pismo nacjonalistów polskich", wokół którego tworzy się nowe środowisko mające z założenia stać się zalążkiem szerszego ruchu społecznego.

Przyjrzyjmy się bliżej temu, co wnosił Stachniuk na płaszczyznę myśli społeczno-politycznej i jak widział nie tylko współczesne, ale i dawniejsze polskie problemy.

Było dla niego sprawą bezdyskusyjną, że koncepcja cywilizacyjna reprezentowana przez „młodą" endecję i podobne jej środowiska nie jest w stanie na dłuższą metę uratować niepodległego bytu państwu polskiego. Przecież sukcesy ilościowe tego obozu w zakresie poparcia społecznego same przez się nie mogły w żadnym wypadku gwarantować pozytywnych wyników w starciu z imperializmem sąsiadów. Również liberalne rozwiązania gospodarcze obecne jeszcze w tych latach w obozie narodowym, choćby w postaci działalności pisarskiej profesora Rybarskiego, nie wróżyły pomyślnych rezultatów. Ewentualny sukces uzyskany zgodnie z taką receptą wymagałby dużo czasu oraz innej mentalności niż ta reprezentowana przez większość Polaków. Działania gospodarcze rządów II Rzeczypospolitej i podejmowane wówczas przedsięwzięcia, takie jak np. Centralny Okręg Przemysłowy, port w Gdyni i inne, były kroplą w morzu potrzeb i, jak pokazał bieg wypadków, nie przyczyniły się w sposób wystarczający do odwrócenia klęski, która nastąpiła we wrześniu 1939 roku.

Stachniuk i gromadzący się wokół niego zwolennicy myśleli więc o bardzo głębokiej przebudowie całego społeczeństwa łącznie z rozpowszechnieniem nowego światopoglądu, który określali mianem „kulturalizmu". Przykładem, który nie tylko niepokoił, ale i mógł kusić niektórych była praktyka gospodarowania zastosowana w planach pięcioletnich w Rosji sowieckiej. Przywódca grupy Zadruga sądził, że tamtejsza teoria marksizmu-leninizmu jest tylko przykrywką do manipulowania społeczeństwem. „Walkę klas" i inne „nauki" propagowane na wschodzie traktował jako grę pozorów. Natomiast jako istotną prawdę odbierał takie czynniki jak sowiecki kapitalizm państwowy i podporządkowanie obywateli realizacji kreślonych odgórnie planów gospodarczych. Państwo sowieckie było dla niego jedynym kapitalistą w kraju, co ułatwiało kapitalizację i inwestowanie. Stachniuk sam był zwolennikiem „kolektywizmu" w rozumieniu ściśle związanego wewnętrznie narodu zdolnego do podejmowania nawet olbrzymich zadań, które niekoniecznie musiałyby służyć hedonistycznym oczekiwaniom jednostek. Polakom zarzucał „personalizm", który mniej więcej do końca II Rzeczypospolitej uznawał za główną wadę polskiego charakteru narodowego. Na kartkach jego publikacji pojawił się więc „nowy człowiek", którego właściwością miała być zdolność do przekraczania samego siebie i dynamicznego działania na rzecz realizacji nie celów indywidualnych, ale tych wyznaczanych przez ośrodek kierowniczy. Dotyczyłoby to przekształcania „żywiołów natury" i jej opanowywania. Była to więc pewna forma ideologii pracy występująca już u Brzozowskiego, który jednak nie stworzył żadnego zamkniętego systemu. U Stachniuka, podobnie jak i u wymienionego właśnie myśliciela, miało miejsce powiązanie idei narodu i idei pracy. Ważna stawała się więc produktywność jednostki, a nie rozwój jej osobowości, do czego inspirować miał personalizm. Ten ostatni cel został uznany przez krąg Stachniuka za egoistyczny luksus niesłużący ogółowi. W takich warunkach miałyby być realizowane cele całego narodu rozumianego jako zwarty kolektyw i państwa będącego jego organizacja.

Taka perspektywa, z potrzebą wytężonej kapitalizacji pociągała za sobą pewne planowe obniżenie stopy życiowej i wyrównanie materialnych standardów pomiędzy klasami społecznymi. Stachniuk oczekiwał więc swoistego heroizmu nie tyle na polach bitew, ale na co dzień, w ciężkim trudzie oraz entuzjazmie obywateli, wywoływanym odnoszeniem kolektywnych sukcesów. Nic więc dziwnego, że jego gospodarcza książka zawierała w tytule słowa „heroiczna wspólnota".

Taka koncepcja oczywiście nie miała nic wspólnego z ideami równocześnie funkcjonującymi w obozie narodowym, mimo że zarówno w Zadrudze, jak i w tymże obozie mówiono o nacjonalizmie.

CZYTAJ TAKŻE: Korzenie i kwiaty myśli współczesnej

Stachniuk i endecy

Sam Stachniuk, przybywszy na studia do Poznania z wołyńskiego Kowla, zaczął swoje kontakty polityczne od Młodzieży Wszechpolskiej. Jednak panujący tam klimat okazał się dla niego nie do przyjęcia. Ów „personalizm", brak dynamiki i inne wspominane tu wyżej cechy ówczesnych polskich warstw inteligenckich zrażały go i skłoniły do zaprzestania kontaktów. Znalazł się więc dość szybko w Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, która to organizacja nie tyle była zgodna z jego zapatrywaniami, co odznaczała się dużą tolerancyjnością i brakiem narzucania członkom jakiegoś oficjalnego wzorca. To właśnie w czasopiśmie wydawanym przez tę organizację o tytule „Życie Uniwersyteckie" opublikował swój pierwszy artykuł „Uwagi o piatiletce".

W końcu okresu międzywojennego można znaleźć na łamach miesięcznika „Zadruga" kilka artykułów wyrażających uznanie dla Dmowskiego, a raczej dla wczesnej fazy jego działalności ideowej, kiedy to powstawały „Myśli nowoczesnego Polaka" i podobne pisma oceniające polską rzeczywistość. W jednym z artykułów w wymienionym czasopiśmie można jednak spotkać tekst zatytułowany „U źródeł zaprzaństwa Dmowskiego". Koresponduje on z drobną wypowiedzią tego polityka, w której stwierdza, iż początkowa linia Narodowej Demokracji w późniejszym okresie została w szeregach partii zapomniana. Stachniuk i jego zwolennicy sugerowali w ten sposób, iż czują się kontynuatorami dziedzictwa wczesnej endecji i czują się depozytariuszami „prawdziwego nacjonalizmu".

O ile prace książkowe Stachniuka nie wzbudzały szerokiego zainteresowania, gdyż lansowały system wartości nie przystający do odczuć ogółu ówczesnych polskich elit, to jednak nie można powiedzieć aby przechodziły zupełnie bez echa. Np. „Heroiczna wspólnota narodu" doczekała się krytycznej, choć nie pozbawionej pewnych elementów zrozumienia recenzji Jana Mosdorfa. Jednak od czasu wydania „Dziejów bez dziejów – teorii wewnętrznego rozwoju Polski" sytuacja już się zmieniła. Książka ta deprecjonowała rolę katolicyzmu w nowożytnej historii Rzeczypospolitej i jako taka nie mogła nie spowodować ostrej krytyki. Ponadto, czas jej rozpowszechniania, jakim był już okres okupacji niemieckiej, słusznie budził dużą irytację, gdyż uważano, że osłabia ona ducha i wiarę we własne siły, co rzeczywiście było wówczas sprawą bardzo istotną.

Stachniuk jako autor „Dziejów bez dziejów... " wydaje się być twórcą zapatrzonym w konstatacje znanego socjologa Maxa Webera, autora głośnej i uznanej pracy pt. „Etyka protestancka a duch kapitalizmu". Książka przypisuje temu wyznaniu rolę rozrusznika ludzkiej energii powodującego postawy dynamiczne na polu codziennej pracy, uruchamiającego rozwój, którego równolegle nie dostąpiła większość krajów katolickich w Europie. W dalszej kolejności Stachniuk poświęcił uwagę innym wielkim re-

ligiom na świecie i ich roli w kształtowaniu postaw gospodarczych u wyznawców. Na tej drodze chciał wejść w rolę teoretyka zajmującego się ogólnym problemem, jakim jest relacja: religia a sfera ekonomii-. Wyróżniał „kulturę" oznaczającą predyspozycje do opanowywania świata natury i podporządkowywania go człowiekowi, od „wspakultury" – sumy postaw i przekonań w zasadniczym zarysie odwracających uwagę od tego zadania. Do tej sfery właściwie miały należeć wielkie religie świata. Kwestii tej nie będziemy tu jednak rozwijać, gdyż bezpośrednio nie dotyczy ona naszego tematu, jakim jest stachniukowska krytyka „młodych" obozu narodowego i ich idei.

O ile teoria Webera do dzisiejszego dnia cieszy się uznaniem, to inspirowanie się tak dalece jej przekazem w stosunku do Polski wydaje się być przesadzone. Stachniuk w swoich rozważaniach o Polsce zupełnie pomijał czynniki inne niż religijne. Do nich należały takie, jak ustrój, monopolistyczna rola szlachty, niedorozwój miast i inne właściwości konstrukcji państwa, które powodowały zacofanie społeczne i gospodarcze, a w końcu i niemoc militarną. Nie zauważał, że na obszarze Polski mieliśmy (a do pewnego stopnia jeszcze mamy) zróżnicowania kulturowe, wynikające z przynależności ziem polskich w epoce zaborów do trzech różnych państw, o różnej kulturze, stopniu rozwoju i religii. Nie dotarło do niego też to, że inna niż na wschodzie była mentalność mieszkańców byłego zaboru pruskiego, którą poznał w czasie studiów, czy jeszcze bardziej Górnego Śląska – obszarów przecież katolickich. Jak się okazuje, tu nie religia, ale pozostawanie pod wpływem innej kultury miało decydujące znaczenia. Dzisiaj katolicka Bawaria jest uważana za najzasobniejszą część Niemiec. Zaś katolicka przedrewolucyjna Francja we wczesnej nowożytności funkcjonowała jako kraj wysoko rozwinięty, stanowiący wzorzec dla reszty Europy. Nasuwa się więc pytanie: czy spojrzenie Stachniuka nie było zbyt schematyczne?

Studiując przez szereg lat równolegle publicystykę obozu narodowego z lat dwudziestych i trzydziestych oraz pisma Stachniuka, nie można oprzeć się wrażeniu, że lider Zadrugi właściwie krytykował istotne wypowiedzi młodych narodowców i to właśnie one w jego wyobraźni stanowiły dla niego realny przykład katolicyzmu. Jest sprawą ciekawą, że jeden ze współtowarzyszy lidera Zadrugi, razem z nim sądzony w PRL i skazany na kilka lat więzienia, Bogusław Stępiński, w rozmowach z autorem niniejszego artykułu wyrażał przekonanie, że po
II Soborze Watykańskim Stachniuk zająłby już inne stanowisko w stosunku do katolicyzmu. Jest to co prawda już sfera domysłów, których nie sposób jest dzisiaj zweryfikować, choćby ze względu na śmierć przywoływanych tu osób. Trzeba jednak o tym wspomnieć.

> Opierając się na materiałach pisanych, którymi są teksty Stachniuka i innych jego towarzyszy trzeba jednak podkreślać, że nie widać u nich żadnego pozytywnego zainteresowania wartościami katolickimi. Ideały kulturowe, które kształtowały postawy członków nie tylko elit w Polsce, ale także i szerszych warstw społecznych zadrużanie uważali za wynik oddziaływania tej religii. Wartość osoby ludzkiej w ich ideologii nie posiadała wymiaru absolutnego. Liczyła się tylko jej wydajność i udział w tworzeniu zespołowego (kolektywnego) dzieła. Dbałość o rozwój osobowy, tak ważny z punktu widzenia personalizmu, nie liczył się. Człowiek troszczący się o wykształcenie w sobie takich cech był uważany za pasożyta.

Karol Stefan Frycz, publicysta z „Myśli Narodowej" pod koniec lat trzydziestych, opisał w artykule pt.

„Ideał dworu polskiego" kształt współczesnej mu duchowej kultury ziemiańskiej, podkreślał jej statyczność i adynamiczność, wyrażając równocześnie dla niej swoją aprobatę. Jak stwierdzał „jest to kultura trwania". Jej ideałem miało być według niego „szczęście w zaciszu". Kulturę tego typu przypisywał też innym warstwom społecznym w Polsce, uznając ją za cechę ogólnonarodową. Stachniuk te same wartości przeznaczał do skreślenia. Polska Adama Doboszyńskiego, Karola Stefana Frycza, redaktora „Prosto z mostu" Stanisława Piaseckiego rządziła się innymi wartościami niż ideały twórcy Zadrugi. Tradycjonalizm pierwszych, przybierający nawet właściwości fundamentalizmu („nowe średniowiecze"), zderzał się z apoteozą dynamiki drugich, paralelnie dualizm dobra i zła, siły i słabości.

CZYTAJ TAKŻE: Roman Dmowski o Polakach i Polsce na tle sądów o innych narodach

Zadrużanin wobec totalizmu komunistycznego

Wizja Stachniuka w tamtych czasach nie miała jednak szans na przyciągnięcie szerszych kręgów społeczeństwa polskiego. W latach okupacji, poza względami zasadniczymi, tak głębokie przewartościowania były niebezpieczne. W ciężkiej sytuacji okupacyjnej utrata szacunku dla własnej tożsamości mogłaby prowadzić do bardzo niekorzystnych skutków. W latach panowania komunizmu, który również chciał zglajchszaltować będące pod jego panowaniem nacje, ten sam wzgląd nadal był aktualny. Ponadto, totalistyczny komunizm automatycznie likwidował wszelkich „nowatorów", którzy na własna rękę chcieliby rywalizować z urzędową ideologią. To właśnie przesądziło o losie Stachniuka i kilku jego towarzyszy. Wszak znane były już wtedy smutne losy rozmaitych niepożądanych przez totalitarne reżimy reformatorów. Trzeba też zaznaczyć, że znajdując się już w Polsce pojałtańskiej lider Zadrugi nie solidaryzował się także z ówczesnym ruchem oporu. Poza tym, że uważał, iż jest on skazany na klęskę, to widział w nim nosiciela wartości, które sam zwalczał. Pewne elementy nowego reżimu były mu nawet bliskie. Stał na stanowisku, że industrializacyjny program forowany przez reżim jest wart poparcia. Niektóre inne stronnictwa, jak np. PSL uznawały że ziemie odzyskane na tyle dowartościują polską gospodarkę, iż to wystarczy. Stale miał przed oczyma dysproporcje materialne pomiędzy Polska a Niemcami, które należało zasypać jak najprędzej. Był przekonany, że po wojnie, na razie spacyfikowane, „Niemcy znowu się podniosą z kolan". Jak widzimy dzisiaj, rzeczywistość potwierdziła jego założenia. Niezmiennie uważał, że udany program rozbudowy Polski wymaga zmiany mentalności. Forsowanie jednak takiego założenia zderzało się z lansowana przez nowa władzę doktryną marksistowską. Stachniuk stawał się więc rodzajem „kłusownika" i jako taki musiał zostać wyeliminowany. W przeciwieństwie do Bolesława Piaseckiego nie mógł odwoływać się do jakiejś liczącej się grupy społecznej i odgrywać roli pomostu między nową władzą a nią. Zadruga była grupa nieliczną. Dlatego też, mimo prób znalezienia jakiegoś *modus vivendi* z reżimem, nie zdołał uzyskać zezwolenia na reaktywację swojego ruchu i powołanie Instytutu Rekonstrukcji Kultury, który miałby zajmować się pożądanymi według niego przekształceniami mentalności Polaków, co określał mianem rewolucji kulturowej w Polsce. Sprawy te pozostałe tylko pobożnym życzeniem. Śladem takich usiłowań są ówczesne teksty Stachniuka, a w szczególności książka pt. „Walka o zasady – drugi front III Rzeczypospolitej". Podsumowaniem poglądów na charakter i zakres pożądanych przemian jest przede wszystkim inna jego książka „Droga rewolucji kulturowej w Polsce. Studium rekonstrukcji psychiki narodowej". Nie doczekała się ona wydania drukiem w czasach komunistycznych, sugerowała bowiem reformy niezgodne z ówczesnym klimatem politycznym. Opublikowano ją dopiero w roku 2006, w specjalnym wydawnictwie działającym pod nazwą „Toporzeł", przeznaczonym głównie dla wydawania pozycji Stachniuka i pobudzania zainteresowania jego myślą. W „Drodze rewolucji..." autor

starał się przedstawić w sposób syntetyczny postulowane przez siebie działania potrzebne do przebudowy kulturowej. Mowa tam jest o rewizji polskiej literatury, jako powielającej określone wartości kształtujące człowieka, polskiej sztuki, dotychczasowego spojrzenia na historię narodową oraz innych aspektów życia. Książka ta jest dość chaotyczna. Po przeczytaniu można mieć wrażenie, że do jasnego i wyczerpującego sprecyzowania własnych projektów zmian w stosunku do tak szerokiego pola zagadnień, brakowało autorowi szczegółowej wiedzy, albo czasu w ostatnim etapie swojej działalności przed aresztowaniem przez reżim komunistyczny. Książka pozostawia więc spory niedosyt, wskazując tylko z grubsza kierunek postulowanych przez autora przekształceń.

Cel, jaki zamierzał osiągnąć Stachniuk to „heroiczna", wiążąca bardzo silnymi węzłami jednostki ludzkie w całość, „wspólnota narodu". Pojęcie to pojawia się u niego już w roku 1935, stanowiąc część tytułu jego propozycji ustroju gospodarczego. Tak rozumiana heroiczność, polegająca nie na pojedynczych aktach męstwa, co w historii ma miejsce nie tak rzadko, ale na stałym i upartym wysiłku, jest charakterystyczna dla tego autora. „Naród – pisał tam Stachniuk – musi upodobnić się do oddziału szturmowego, który wprawdzie w swych członkach składowych – pojedynczych żołnierzach – odczuwa potrzeby konsumpcyjne, jednak te nie są celem istnienia i trwania samego oddziału. Takie sformułowanie może być dla wielu przeraźliwe. Zatem dążąc do rozbudowy podstaw narodu, będziemy musieli wkroczyć na jedną z dróg prowadzących do akumulacji mającej nam dać środki do budowy. „Ujednolicenie stopy życiowej, redukcja konsumpcji, standaryzacja potrzeb i rugowanie konsumpcji opartej na potrzebach ukształtowanych historycznie, lecz obiektywnie nie uzasadnionych – oto ogólne kierunki polityki gospodarczej. Możliwa jest ona do pomyślenia tylko w społeczeństwie ożywionym duchem *heroicznego entuzjazmu*".

O ile profil światopoglądowy Stachniuka i Zadrugi oraz cele dotyczące przebudowy kultury duchowej Polaków były całkowicie przeciwstawne propozycjom „młodych" narodowców skupionych w latach trzydziestych w Stronnictwie Narodowym, jak również w ONR-ABC, to zwolennicy Bolesława Piaseckiego – przywódcy RNR Falangi – reprezentowali już wiele cech, które są zaprzeczeniem tradycjonalizmu kulturowego. Co prawda wszystkie trzy wymienione tu organizacje niezmiennie występowały pod sztandarem Katolickiego Państwa Polskiego Narodu, niemniej jednak, przechodząc do problemów bardziej szczegółowych, trzeba przyznać, że dwie pierwsze różniły się od Falangi znacząco. W obrębie Falangi rozumiano ideę nowego średniowiecza, odbieraną przede wszystkim jako zaprzeczenie krytykowanego i nielubianego indywidualizmu. Można tam też znaleźć wyrazy negatywnego stosunku do gospodarczej koncepcji Doboszyńskiego, która właściwie oznaczała fizyczne rozbrojenie kraju. Również z ironią potraktowano współcześnie wydaną książkę Jędrzeja Giertycha „Tragizm losów Polski", która przyczyn upadku I Rzeczypospolitej w XVIII w. dopatrywała się głównie w działaniach masonerii, zapominając o błędach samych Polaków. W kręgu Falangi zdawano sobie sprawę z politycznych zagrożeń, które w latach trzydziestych już wyraźnie piętrzyły się u granic Polski.

Przede wszystkim warto zwrócić uwagę na innowacyjność doktryny Stachniuka w porównaniu z innymi środowiskami nacjonalistycznymi w Polsce. Poprzestajemy więc tylko na wskazaniu tych punktów, gdzie istniały pewne podobieństwa. Najwięcej ich było w sferze psychologicznej, natomiast język u Stachniuka i w Falandze bywał często całkiem odmienny. W obydwu ostatnio wspominanych tu ugrupowaniach ważny był rozwój przemysłu, istotna była gospodarka planowa. Bazując na światopoglądzie katolickim, Falanga równocześnie podkreślała konieczność dynamicznego rozwoju i ukształtowania dynamicznie usposobionego człowieka, który posługując się metodami gospodarki planowej mógłby efektywnie dzia-

łać na rzecz wyrównania różnic istniejących pomiędzy Polską a rozwiniętymi krajami Europy. Trudno byłoby tam znaleźć tony demonstrowane np. w „Myśli Narodowej" przez K. S. Frycza czy przez chór innych pomniejszej rangi publicystów pisujących w tym tygodniku i ideowo bliskich mu pismach.

Próba oceny

Patrząc się z dzisiejszego punktu widzenia na działalność Jana Stachniuka i jego grupy należy w niej dostrzec wiele pierwiastków cennych, ale i wiele nie do przyjęcia. Przesadna krytyka katolicyzmu połączona z niedostrzeżeniem wielu czynników proweniencji pozareligijnej, które wywarły bardzo zły wpływ na rozwój I Rzeczypospolitej jest dużym błędem. Jest to błąd zarówno poznawczy, jak i taktyczny. Lider Zadrugi właściwie zwalczał określoną formę kultury duchowej, która ukształtowała się w pewnej symbiozie z katolicyzmem, ale nie była z nim przecież jednoznaczna. Dzisiaj, po II Soborze Watykańskim perspektywy są już inne. Docenienie w Kościele pracy jako wartości (*Laborem Exercens*) i poszerzone spektrum problemów współczesnego świata branych pod uwagę w jego nauczaniu zmieniło sytuację. Tu można zapytać, czy Stachniuk z jego doktryną jest już tylko zabytkiem przeszłości? Na to pytanie trzeba odpowiedzieć w dwójnasób – częściowo potwierdzająco, ale również częściowo przecząco. Zwalczał on neomediewalną wizję cywilizacji, która w Polsce nie dawała widoków na jakiś postęp. Występował przeciwko polskim cechom służącym pozostawaniu w ogonie narodów przodujących i skłonnym do niedostrzegania oraz lekceważenia wszystkich zagrożeń, które ze względu na nasze trudne położenie geopolityczne towarzyszą nam w jakiejś zmienionej co prawda formie do dziś. Trafnie przepowiedział, że Niemcy po klęsce wojennej znowu wstaną z kolan i my nie możemy o tym zapominać. Kontestował często oderwany od rzeczywistości idealizm nieoparty na solidnych materialnych wspornikach, cechujący przynajmniej część dawnych elit, jak i wady szerokich kręgów społeczeństwa, ogólnie rzecz biorąc wynikłe właśnie z niedorozwoju kraju.

Oczywiście są i tacy, którzy doktrynę Stachniuka traktowali jako nienaruszalny kanon. Nie było ich jednak wielu. Istnieje przecież inna metoda traktowania rozmaitej myśli, teorii, doktryny, którą należy odnieść i do spuścizny Zadrugi. Rozbierając ją na części pierwsze, myślący czytelnik doprowadza do swojej świadomości niejednokrotnie nieznane sobie zagadnienia i mechanizmy. Samodzielnie zaczyna je poznawać, uruchamia swoje możliwości interpretacyjne i często pojawia się coś nowego. Znany francuski socjolog Raymond Aron w swojej książce „Koniec wieku ideologii", pisząc głównie o komunizmie, zapowiedział koniec erupcji rozmaitych tzw. „prawd totalnych", czyli systemów, które starają się dawać odpowiedzi na prawie wszystkie zjawiska życia społecznego. Nie zrażając się takim podejściem do zagadnienia traktujmy książki Stachniuka jako pewien rozrusznik, który daje do myślenia – inspiruje, ale nie podporządkowuje sobie w całości czytelnika. Jego ogólna zasada wszechstronnej dynamizacji polskiego życia i stworzenia potencjału na miarę naszej sytuacji geopolitycznej stanowi bowiem pewien rodzaj „plomby" ponadpartyjnie pojmowanej polskiej ideologii narodowej, która przez długi czas zaniedbywała kwestie rozwoju materialnego Polski, co przekładało się na jej ogólny potencjał. Zabrakło go w 1939 r., może go zabraknąć i w przyszłości.

Osobiste przeżycia autora niniejszego tekstu, który jako mały chłopiec własnymi oczami oglądał tragedię powstania warszawskiego, bezapelacyjnie narzucają przekonanie, że **budowa własnej siły oznacza zadanie na wskroś etyczne**. Historia uczy, że na płaszczyźnie polityki to nie wymyślanie teoretycznych systemów wysoce moralnych i czekanie na zbawienne ich skutki daje dobre wyniki. Brak własnej, wystarczającej siły oznaczał bowiem utratę życia ponad pięciu milionów obywateli i o tym nie można nie pa-

miętać.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/jan-stachniuk-jako-kontestator-ideologii-mlodej-generacji-ruchu-narodowego/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć